OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Niedziela 11 lipca 1937 r. | Nr. 190

P. Prezydent nie otrzymał satysfakcji

Zaostrzenie zatargu z ks. metropolitą Sapiehą

Bezpośrednio po otrzymaniu przez Rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w tej sprawie charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie zrobił dn. 24 czerwca demarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenie ks. metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie, iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom Narodu Polskiego. Nuncjusz apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi, i będąc w porozumieniu z ministrem Spr. Zagr. J. Beckiem starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym nadziejom list, ks. metropolity krakowskiego doręczony w dn. 8 b. m. przez delegację kapituły krakowskiej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej odbiegał tak dalece od omawianego między ks. nuncjuszem mgr. Cortesi i ministrem Spr. Zagr. załatwienia, że z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

„Po odmowie księdza metropolity krakowskiego na życzenie Pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dn. 22 czerwca r. b. Pan Prezydent **przekazał sprawę Rządowi.**

W doręczonym przez Waszą Ekscelencję piśmie księdza metropolity z dn. 6 lipca **Pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania.**

Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach Rządu".

Wobec tego Rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

Dalsze omówienie tej sprawy na str. 3-ej.

Wojna chińsko-japońska?

Padły już pierwsze setki zabitych i rannych

TOKIO. — Agencja Domei donosi następujące szczegóły o zbrojnym zatargu chińsko-japońskim.

W pobliżu miejscowości Lukuczjac, położonej na linii kolejowej Pekin — Hankau, odbywały się nocne ćwiczenia oddziału japońskiego. Niespodziewanie oddział japoński został ostrzelany przez wojska chińskie stacjonowane w Lukuczjac. Po kilku godzinach strzelaniny nadeszły dla wojsk chińskich posiłki, tak że siły chińskie liczyły ogółem 3 kompanie.

Wojska japońskie walczyły w sile 1 kompanii, która później została wzmocniona posiłkami sąsiedniego garnizonu.

Walka trwała trzy godziny. Strzelano z karabinów i dział. O god. 9.30 rano zawarto zawieszenie broni, przy czym władze japońskie zażądały, aby wojska chińskie wycofały się w ciągu czterech godzin z Lukuczjac. W razie nie spełnienia ultimatum sztab japoński zachowuje sobie swobodę działania.

Straty japońskie wynoszą 12 ludzi, w tym 1 oficer i 2 podoficerów rannych. Straty chińskie około 40 zabitych.

Wojska chińskie, biorące udział w akcji należą do 37 dywizji dowodzonej przez generała Fengoziana.

TOKIO. — Dziennik „Asahi" donosi o zerwaniu japońsko-chińskich układów i wznowieniu działań wojennych.

PEKIN. W wyniku starcia chińsko-japońskiego dowództwo japońskie zażądało od Chińczyków ewakuowania trzech miejscowości w obszarze Feng-Tai. O godz. 19-ej wznowiono walkę. Japończycy otrzymali poważne posiłki, artylerię i czołgi. Dowództwo japońskie w Pekinie zarządziło wyjątkowe środki ostrożności, proklamując stan wojenny.

Pomimo poważnej sytuacji, obie strony twierdzą, iż pragną przyjaznego rozstrzygnięcia konfliktu, zwracają wszak uwagę, iż obecny incydent jest najpoważniejszym incydentem w Chinach północnych od czasu zawieszenia broni w Tang-Kou w r. 1933.

Chińskie ministerstwo wojny opublikowało komunikat, głoszący, iż wojska chińskie odmówiły złożenia broni i zajęły wrogie stanowisko.

Posiłki chińskie koncentrują się w dolinie na lewym brzegu rzeki Ung-Ping-Ho. Koła wojskowe przypisują incydent decyzjom plenarnej sesji Kuomintangu z kwietnia b. r., wskazującym na konieczność przywrócenia władzy rządu nankińskiego w Chinach północnych.

SZANGHAJ. Komunikacja lotnicza Pekin — Tokio została przerwana. Wojska chińskie w sile ponad 100 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy zdecydowane są na stawienie zbrojnego oporu. Dotychczasowe straty chińskie wynoszą około 60 rannych. Po południu z Tiensinu do Pekinu wyruszył japoński pociąg pancerny.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że w Pekinie ogłoszono stan wyjątkowy. Dojazd wszystkich pociągów do Pekinu został powstrzymany.

NANKIN. Agencja Reutera donosi: Oddziały chińskie zatrzymały w okolicy pasma górskiego Marco Polo, japoński pociąg, wiozący transport wojska.

SZANGHAJ. Agencja Reutera donosi, że skutkiem odmowy wycofania wojsk chińskich z Lukuczio zostały wznowione w Chinach północnych kroki wojenne.

Oddziały chińskie obsadziły lotnisko w Pekinie, uniemożliwiając powietrzną komunikację między Pekinem a Tokio. Wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou biwakuje przeszło 3 tysięcy chińskich żołnierzy.

Poszukiwania Amelii Earhart
ciągle bez rezultatu

SAN FRANCISCO. — Każdy z trzech samolotów, wysłanych przez pancernik „Colorado", ma na pokładzie lotnika i obserwatora. Samoloty te skierowały się ku Winslow Banks Point, położonemu na północ od wysp Feniksa. Po dwugodzinnych bezowocnych poszukiwaniach samoloty wróciły do swej bazy.

Lotniskowiec „Lexington" przybędzie do wysp Feniksa w poniedziałek.

Groźne upały w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Wschodnie i północne Stany zostały nawiedzone falą upałów. Temperatura dochodzi do 43 stopni. Dotychczas zanotowano 22 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Nowy Jork przeżył wczoraj najupalniejszy dzień w tym roku.

Sensacyjny proces w Chojnicach

Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach odbył się ostatnio proces przeciwko 22 członkom „Deutsche Vereinigung", aresztowanym w m-cu kwietniu w majątku Kęsowo powiatu tucholskiego.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym przynależność do związku, którego cel i zadania miały być utrzymane w tajemnicy przed władzami państwowymi. Oskarżeni odpowiadali z art. 165 par. 1 k. k.

Po zeznaniach świadków i oskarżonych, sąd ogłosił w dniu wczorajszym wyrok skazujący: Komendanta obozu Klimka na 2 lata więzienia, Drossa Armina na 20 miesięcy więzienia. Dalszych 17 oskarżonych na kary od 15 do 3 miesięcy więzienia.

Po podziale Palestyny
Opozycja kół żydowskich

JEROZOLIMA. — Opublikowanie raportu Komisji Królewskiej wywołało żywą opozycję w kołach żydowskich, które domagają się utrzymania mandatu z r. 1922.

Koła arabskie, z wyjątkiem elementów skrajnych, nie przyjęły zaleceń Komisji Królewskiej zbyt wrogo.

Atak wojsk rządowych
w ciągu 2 dni 2 tysiące zabitych

NAVAL CARNERO. Korespondent Havasa donosi, że rozpoczęte przedwczoraj przez wojska rządowe natarcie na zachód od Madrytu kontynuowane było wczoraj ze wzmożoną siłą. Jest to jeden z najsilniejszych ataków, jakie oddziały rządowe przeprowadziły na tym froncie.

W akcji tej bierze udział blisko 20 tys. żołnierzy rządowych.

Wojska rządowe zaatakowały z wyjątkową zaciekłością m. Barrio Deusera na południe od Madrytu. Według korespondenta Havasa, w ciągu 2-dniowych walk rządowe oddziały straciły około 2000 zabitych.

MADRYT. O godz. 12-ej opublikowano następujący komunikat oficjalny: Natarcie wojsk rządowych na odcinku De la Sierra rozpoczęte we wtorek, pomyślnie kontynuowano dziś z rana. Wojska rządowe zdobyły ważną pozycję Los Llanos. Poza tym zdobyto Mosquitto, Romanillos, Catillode, Villa Franca.

M. Quijoran jest całkowicie otoczone przez wojska rządowe.

Nowa katastrofa budowlana na Freta

Oberwany balkon przygniótł trzy kobiety

W czwartek wieczorem w Warszawie w domu przy ulicy Freta Nr. 47 zawalił się balkon 1 piętra mieszkania Wajcmana. Szczątki balkonu przygniotły znajdujące się w podwórzu, w tym domu zamieszkałe: Weronikę Grochowską Pogotowie Ratunkocioch i Sabinę Zbyszek. Grochowską Pogotowie Ratunkowe w stanie ciężkim odwiozło do szpitala św. Ducha, dwie pozostałe kobiety zostały po opatrunku pozostawione na miejscu.

Na miejsce katastrofy przybyła wezwana straż ogniowa, która przystąpiła do usunięcia szczątków balkonu, części muru, który zwalił się z balkonem i pod kierunkiem komisji techniczno-budowlanej zabezpieczyła ścianę od dalszego zawalenia się, jak również sprawdziła czy i inne balkony nie grożą zawaleniem.

Przyczyną zawalenia się balkonu była rysa, która wytworzyła się w murze w tym miejscu gdzie umocowany był balkon.

Wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii

uważa gen. Franco za niemożliwem do zrealizowania

LONDYN. „Times" publikuje wywiad u gen. Franco, który oświadczył specjalnemu korespondentowi „Times" w Salamance, że uważa wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ, jego zdaniem, tak zwany rząd w Walencji w ogóle nie jest rządem, gdyż nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zobowiązań.

Gen. Franco oświadczył: „iż nie życzy sobie więcej słyszeć na ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwonymi władcami, czy to przy pomocy czy też bez pośrednictwa innych mocarstw, dlatego że nacjonaliści hiszpańscy mają tylko jeden jedyny cel a jest nim całkowite i absolutne zwycięstwo w wojnie domowej dla utrzymania i udoskonalenia rezimu państwa narodowego".

To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usunąć wszelkie pogłoski, jakie ostatnio wychodziły ze źródeł portugalskich, jakoby stanowisko gen. Franco w sprawie wycofania ochotników było bardziej pojednawcze.

Władze w Salamance otwarcie przyznają, że wcale nie są zainteresowane w tej sprawie, nie dlatego, że sprzeciwiają się w zasadzie tej myśli, lecz że uważają wycofanie ochotników za rzecz nierealną.

Ochotnicy wojska gen. Franco, jak podkreślają w Salamance — są patriotami swych krajów i dlatego słuchają rozkazów swoich rządów, albowiem inaczej grożą im surowe kary, a nawet utrata obywatelstwa. Tego rodzaju ochotnicy mogliby więc być wycofani, o ile rządy, sprzyjające gen. Franco, zgodziłyby się na to.

Całkowicie odmienna jest sytuacja na obszarze, podlegającym rządowi walenckiemu. T. zw. „brygada międzynarodowa" składa się z różnych bezpaństwowców, zazwyczaj wygnanych z własnych krajów. Tego rodzaju elementom jest całkowicie obojętne, jakiego rodzaju paszport posiadają i dlatego nawet gotowe byłyby przyjąć obywatelstwo hiszpańskie, aby pozostać w Hiszpanii.

Włościanka urodziła pięcioraczki

HAWANA. (Kuba) Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszkująca w m. Sora w prowincji Pinar del Rio, powiła pięcioraczki: 4-ch synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

Policja w obronie łamistrajków

NOWY JORK. Wczoraj wieczorem w pobliżu stoczni w Brooklyn wynikło starcie pomiędzy policją a blisko tysiącem strajkujących, którzy sprawowali pikiety.

Strajkujący zaatakowali 500 robotników, pracujących pod ochroną policji. Policja przywróciła porządek. Dokonano 6-ciu aresztowań.

Zdemaskowanie tajnych zbiórek narodowych socjalistów w Wiedniu

WIEDEŃ. Policja wiedeńska wykryła tajne zbiórki na narodowych socjalistów w paru dzielnicach Wiednia, przy czym aresztowano kilkadziesiąt osób.

Stwierdzono, że tematem narad miały być przygotowania do manifestacji, mającej się odbyć 11 lipca z okazji rocznicy umowy austriacko-niemieckiej.

W ogóle w kołach poinformowanych oczekują z dużym zainteresowaniem tej rocznicy, której przebieg będzie sprawdzianem obecnej sytuacji i konsolidacji sił wewnętrzno - politycznych Austrii oraz miarą sąsiedzkich stosunków między Austrią i Niemcami, które umowa ta miała uregulować.

Sędziowie oskarżeni o łapownictwo skazani na długoletnie więzienie

MOSKWA. W Groźnym zakończył się 8-dniowy proces 11 funkcjonariuszy ludowego komisariatu sprawiedliwości, oskarżonych o łapownictwo i pijaństwo.

Wyrokiem sesji wyjazdowej najwyższego sądu republiki rosyjskiej sędzia Duda jew skazany został na 6 lat więzienia, członek sądu obwodowego Bojarkin an 3 lata, zastępca prokuratora obwodowego Kostojev na 2 lata. Resztę oskarżonych skazano na kary więzienia do półtora roku każdy.

Obecna na sali publiczność przyjęła wyrok oklaskami.

Nowa sensacja dla Hiszpanii

HAWANA. Sekretarz hrabiego Cavadonga, b. następcy tronu hiszpańskiego, oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depeszował do hr. Cavadongi, wzywając go do jak najszybszego powrotu do Hiszpanii:

„Wydaje mi się rzeczą jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hrabia zostanie królem" — oświadczył sekretarz.

Hrabia Cavadonga wraz ze swą poślubioną przed paru dniami małżonką zamierza opuścić Hawanę w dn. 3 sierpnia. Ma się on udać na południe Francji, a stamtąd po krótkim pobycie w Portugalii, do Sewili i Salamanki.

37 śmiertelnych wypadków straszliwych upałów St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Wzmagająca się fala upałów, jakie nawiedziła wschodnie obszary Stanów Zjednoczonych, powaźnie utrudnia bieg normalnego życia.

Zanotowano już 37 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego. Temperatura w Nowym Jorku dochodzi do 40 st. w cieniu. Tysiące osób spędza noce w parkach publicznych.

P. Prezydent w Gdyni

Już po raz drugi w czasie swego pobytu w Juracie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej bawił w Gdyni w charakterze nieoficjalnym. Wczoraj przybył do Gdyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie swej Małżonki i adiutanta kpt. Kryńskiego.

Liczni spacerowicze zauważyli wczoraj dostojnego gościa odbywającego pieszo przechadzkę po ulicach Gdyni.

Dziś Pan Prezydent przybywa oficjalnie do Gdyni na uroczystości Święta Morza.

Krwawa walka policji z bandytami

PORTO ALEGRO. Donoszą z Buenos Aires, że tamtejsza policja wykryła siedzibę słynnej bandy bandytów i morderców, przezwanej „Pibe Ca beza".

W walce stoczonej z policją poległo trzech bandytów.

B. król Edward i jego żona nie osiedlą się w Kanadzie

MONTREAL. Książę i księżna Windsoru nie mają zamiaru przybyć do Kanady i osiedlić się tutaj — oświadczył adwokat b. króla Edwarda 8 A. A. Allen, który przybył w innych, jak zapewnił sprawach do Montrealu.

Równocześnie Allen oświadczył, że książę nie sprzeda swego ulubionego folwarku „E. P." w Albert, w Kanadzie, który jakoby miał być wystawiony na licytację.

Dopóki folwark „E. P." nie będzie sprzedany, kanadyjscy przyjaciele księcia Windsoru nie przestaną wierzyć, że zamieszka on ostatecznie w Kanadzie.

Zajścia ze strajkującymi w Paryżu

PARYŻ. Sytuacja w przemyśle gastronomiczno - hotelowym jest bez zmian. Po południu odbyły się nowe rokowania pracowników z przedsiębiorcami. Kawiarnia na placu Republiki jest zamknięta. Podobnie, jak zakłady gastronomiczno - hotelowe w 8, 9 i 16 okręgu.

Z rana usiłowano wywołać starcie w pobliżu kawiarni na placu Opery, która była otwarta. Strajkujący zostali rozproszeni przez policję.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Frontem do Morza!

Zadał kochance 57 ran

WIEDEŃ. W Klagenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

Straszna śmierć w Prucie

CZERNIOWCE. — Dnia 7 b. m. utonęła w Prucie Polka, Antonina Jaworska. Mimo usilnych poszukiwań ciała nie odnaleziono dotychczas.

Aresztowanie Chińczyka za nielegalny handel

Bon-Bing-Huen, obywatel Państwa „Wschodzącego Słońca", nie znając przepisów wymaganych w naszym kraju po wylądowaniu z jakiegoś statku, rozpoczął w Gdyni handel okrężny nie mając na to licencji.

Chińczyk został zatrzymany przez policjanta i odstawiony do Komisariatu Rządu, celem ukarania go w drodze administracyjnej.

Tragedia kasjera kolejowego

Doznał wstrząsu nerwowego podczas kradzieży biletów

Sąd w Stanisławowie będzie wkrótce rozpatrywał nie zwykle sensacyjną sprawę o wstrząs psychiczny. Proces ten został wytoczony przez byłego starszego asystenta PKP Eustachego Jachnickiego, pełniącego funkcje kasjera kolejowego, Julianowi Pawłowiczowi. Do kroku tego skłoniły Jachnickiego niezwykłe względy.

Eustachy Jachnicki został w roku ubiegłym zwolniony z posady na podstawie orzeczenia lekarskiej komisji kolejowej, która uznała go za niezdolnego do pracy wskutek urazu psychicznego. Jachnicki stwierdza, że jego obecny stan psychiczny jest wynikiem wstrząsu nerwowego, który nastąpił z następujących powodów.

W maju 1934 roku, gdy Jachnicki w nocy pełnił służbę w kasie na dworcu stanisławowskim, do biura przybył naczelnik wydziału handlowo taryfowego, Julian Pawłowicz. Po odejściu Pawłowicza Jachnicki stwierdził z przerażeniem brak bloczka z biletami blankietowymi, wartości 5,000 złotych. Jachnicki tak silnie przejął się brakiem bloczka, że dostał wstrząsu nerwowego.

Jak się później okazało blok zabrał Julian Pawłowicz, który wręczył go innemu kasjerowi. Chciał tym wykazać, że Jachnicki nie spełnia należycie swych obowiązków.

Obecnie Jachnicki skarży Pawłowicza o spowodowanie u niego trwałego kalectwa.

Po koronacji do Gdyni przybyli cyganie z Warszawy

Z chwilą zakończenia uroczystości koronacyjnych w Warszawie, ruchliwi cyganie rozsypali się swoim zwyczajem po całej Polsce, część z nich już zdążyła przywędrować na swoich wozach do Gdyni i tu na przedmieściu rozłożyła swój obóz, włócząc się po mieście i natrętnie żebrząc.

Wczoraj zatrzymano całe liczne towarzystwo cyganów, wśród których przeważa rodzina Laktuszów.

Wykopanie szkieletu ludzkiego

Podczas kopania torfu pod Ujściem natrafiono na stary szkielet ludzki.

Jak stwierdziły badania, szkielet pochodzi z czasów przejścia wojsk szwedzkich przez Ujście.

Wesoły kącik

Los

— Los jest okrutny i pewno dlatego trudno go sprzedać — mówi pan Pipek, trudniący się pokątnie sprzedażą losów loteryjnych. — Milion chce każdy wygrać, ale jak przychodzi do zapłacenia 10-ciu złotych za los, to każdy się zaczyna wahać. Jak by milion nie był wart dziesięciu złotych!

— Najlepiej — mówi w dalszym ciągu pan Pipek — trafić u klienta na odpowiedni moment. I ten moment wykorzystać.

Co to jest odpowiedni moment? Kiedy klient pokłóci się z żoną, albo kiedy klient wpadnie pod auto. Wtedy można już łatwo sprzedać mu los.

Na przykład pan Pipek dowiaduje się, że jego sąsiada pobiła żona. Dostał doniczką w nos i wzywano Pogotowie. Pan Pipek momentalnie leci na miejsce i, pokazując los, woła:

— Nadzwyczajna okazja! Korzystaj pan z okazji!

— Z jakiej okazji? — jęczy rozbity małżonek.

— Pan się jeszcze pyta? Przecież pan dziś nie ma szczęścia w miłości, to znaczy, że pan ma szczęście w grze. Kup pan los, na pewno pan wygra!

— Nie zawracaj pan głowy! Przyjdź pan kiedy indziej.

— Kiedy indziej?! Kiedy indziej może być za późno! Żona może się wzruszyć, zmiękczać i znów pan będzie miał szczęście w miłości. I już całą wygraną diabli wzięli!

* * *

Drugi odpowiedni moment, to gdy ktoś wpadnie pod auto. Wówczas pan Pipek podbiega do ofiary wypadku i woła z entuzjazmem:

— Ten wypadek to jest ręka losu!

— ?

— Pana przejechało auto numer 351. Jak to pomnożyć przez dwa, to będzie 702. A jak do tego dodać siedem, to będzie 709. I wyobraź pan sobie, że mam do sprzedania los właśnie z takim numerem. Czy to nie jest cudowne zrządzenie losu?!

* * *

Pomimo takich zdolności interesy pana Pipka idą nie najlepiej. Klientela, jak twierdzi, jest ciężka i bardzo wymagająca.

Pan Pipek na przykład proponuje jakiemuś klientowi los.

— Ile można wygrać? — informuje się klient.

— Sto tysięcy.

— I wypłacają całe sto?

— Nie. Loteria odlicza sobie 20 procent. Dostanie pan tylko 80 tysięcy.

— Co takiego?! — wybucha klient, zwracając los. — I pan mi proponuje taki interes?! Ja im mam oddać 20 procent?! Za co?! Nie! Nie będę wcale grał!

* * *

— Zrozum pan! — namawia pan Pipek innego klienta. — Za 10 złotych może pan wygrać 200 tysięcy!

— A kiedy jest ciągnienie? — pyta klient.

— Za trzy tygodnie.

— Za trzy tygodnie? — krzywi się klient. — Nie, to ja nie kupię. Mnie są pieniądze potrzebne najpóźniej za pięć dni.

Napoleon Sądek.

Zaostrzenie konfliktu „wawelskiego"

Na nadzwyczajnej sesji sejmowej oczekiwane są ostre wystąpienia

Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość, że Prezydent Rzplitej uważa list metropolity Sapiechy za nie wystarczający. Sytuacja pozostaje więc nadal nie zmienioną.

Przypominamy przy tej okazji, że P. Prezydent Rzplitej wystosował list do metropolity Sapiechy z prośbą, by zaniechał przenosin trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego. Po odmowie ks. arcybiskupa sprawę skierowano na drogę dyplomatyczną.

Jak donosiliśmy nuncjusz papieski w Warszawie msg Cortesi działał w kierunku zlikwidowania zatargu i w tym duchu wpływał na arcybiskupa Sapiechę.

Jak się jednak obecnie okazuje list ks. arcybiskupa Sapiechy nie jest utrzymany w tej formie, która mogałby zadowolić P. Prezydenta Rzplitej i Rząd i dlatego zatarg trwa.

Listu ks. arcybiskupa Sapiechy do P. Prezydenta Rzplitej nie ogłoszono, ale jak można się domyślać z komunikatu oficjalnego, nie zawierał on dostatecznego wytłumaczenia samowolnego zarządzenia metropolity krakowskiego.

Co będzie dalej? Obecnie cała sprawa przeniosła się na rookwania z Watykanem. Nuncjusz Cortesi konferował już dwukrotnie w ciągu ostatniego tygodnia z min. Beckiem. W stałym kontakcie z sekretarzem stanu w Watykanie pozostaje polski charge d'affaires p. Janikowski.

Rząd polski domaga się, by biskup krakowski udzielił należnej satysfakcji Głowie Państwa oraz uczuciom większości społeczeństwa polskiego. Ks. metropolita nie uczynił tego z własnej woli, wobec tego Rząd w drodze bezpośrednich rokowań ze Stolicą Apostolską będzie się domagał pełnego zadośćuczynienia.

Podkreślają jednakże z naciskiem, że nie chodzi tutaj o żadną walkę z Kościołem, że nie ma zatargu z Kościołem, ale li tylko z jednym, jedynym biskupem.

W obecnych warunkach nie jest wykluczonym, że na zbliżającej się sesji parlamentarnej sprawa ta będzie obszernie omawiana. Wielu posłów, będących radykalnie usposobiona wobec Kościoła zamierza zatarg z ks. metropolitą wykorzystać dla zasadniczej rozprawy z Kościołem.

Przebieg dyskusji w Klubie Dyskusyjnym wykazał, że tendencje te są dość silne. Przeciwstawia się im oczywiście Rząd, ale przedłużenie zatargu wpłynąć musi na poruszenie tej sprawy na forum Izb Ustawodawczych.

37 wyp

Uroczyste powitanie legata papieskiego

przez władze i społeczeństwo w Paryżu

PARYŻ. Przybyłego do Paryża w charakterze legata papieskiego sekretarza stanu kardynała Pacelli, powitano bardzo uroczyście. W chwili nadejścia pociągu rozległy się na dworcu oklaski oraz okrzyki „Niech żyje Ojciec Święty, niech żyje kardynał, niech żyje Francja".

Kardynała powitał na stacji przedstawiciel prezydenta Republiki, władze miejskie, oraz najwyżsi francuscy dostojnicy kościelni.

Po przywitaniu kardynała z min. Delbos'em orkiestra gwardii republikańskiej odegrała hymn papieski oraz Marsyliankę, po czym kardynał przyjmowany z honorami, należnymi głowom państw, przeszedł przed frontem kompanii honorowej gwardii republikańskiej.

Tłumy zebrane przed dworcem zgotowały legatowi Ojca Św. entuzjastyczne powitanie. Kardynał Pacelli udzielił zebranym błogosławieństwa, wyrażając min. Delbosowi podziękowanie za powitanie zgotowane mu przez rząd i lud francuski.

Mogą być w każdej chwili zabici

Tragedia 200 Anglików, potomków zdrajców

W Anglii żyje w dobie obecnej 200 Anglików, którzy zgodnie z prawem mogą każdej chwili być zabici przez kogokolwiek i przy tym zabójca nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Sprawa dotyczy potomków niejakiego Mac Donalda, który żył od r. 1715 do 1745. Był on spiskowcem. Niejednokrotnie dokonywał zamachu na życie ówczesnego króla i zawsze udawało mu się ujść karzącej ręki sprawiedliwości. Przez pewien czas Mac Donald był przebrany za policjanta i zajmował się ściganiem siebie samego.

W końcu król przeprowadził ustawę w parlamencie, że Mac Donald i wszyscy jego potomkowie są wyjęci z pod prawa, to znaczy, że każdy ma prawo go zabić. Mimo tej ustawy Mac Donalda nie znaleziono. Przybrał on inne nazwisko, osiedlił się w innej części Anglii i tam się ożenił. Dopiero gdy znajdował się na łożu śmierci, wyznał żonie i dzieciom, kim jest.

Dzieci i wdowa po nim we własnym interesie nie zdradzały tajemnicy. Dopiero w początkach dziewiętnastego stulecia odważyli się Mac Donaldowie znowu przybrać prawdziwe nazwisko, ponieważ w Anglii jest bardzo wiele rodzin o podobnym nazwisku.

Obecnie przebywa w Anglii 200 potomków spiskowca. Ustawa o tym, że oni są wyjęci z pod prawa nie została cofnięta. W Anglii, gdzie istnieje wielki kult dla tradycji, nie jest rzeczą łatwą uchylić stare prawa. W praktyce nie mają one żadnej mocy i pozostają tylko na papierze.

W zasadzie więc 200 Mac Donaldów nie powinno się obawiać skutków tego, że są wyjęci z pod prawa. Ale to w niczym nie zmienia sytuacji, że w teorii każdy Anglik może ich zabić i za ten czyn nie będzie ukarany.

Być w takiej perspektywie nie należy do rzeczy miłych i przyjemnych.

W ostatnich więc dniach potomkowie nieszczęsnego Mac Donalda zwrócili się z petycją do króla, aby uchylił tę ustawę. Dotychczas wprawdzie żaden Mac Donald nie został zabity. Ale to nie wyklucza możliwości, że pewnego dnia znajdzie się jakiś głupiec, który zrobi użytek z tego prawa.

Niezwykłe testamenty

Pewien człowiek z San Francisco, który zmarł przed kilkoma dniami, pozostawił następujący testament: „Posiadam 72 pary spodni. Proszę, aby je wystawiono na licytację w tym stanie, w jakim się je znajdzie. Żadnemu z kupujących nie wolno przy tym nabyć ponad jedną parę spodni".

Ostatnia wola zmarłego została wykonana i spodnie zostały sprzedane w cenie od 5 do 6 centów. W pewnej chwili jeden z nabywców wsunął rękę do kieszeni spodni i znalazł tam banknot tysiąc - dolarowy. W następnej chwili wszyscy nabywcy poszli jego śladem i również znaleźli w kupionych spodniach po banknocie tysiąc-dolarowym.

Bogaty francuski sportowiec, Brunier, pozostawił połowę swego mienia francuskiemu towarzystwu turystycznemu pod warunkiem, że ten dla pozostałej części mienia znajdzie spadkobierczynię, która będzie odpowiadała następującym wymogom: musi być żoną francuskiego przewodnika górskiego, musi mieszkać conajmniej na wysokości tysiąca metrów ponad poziomem morza i wydać na świata 7 dzieci, któreby się urodziły również na tej wysokości.

Bardzo często się zdarza, że testamenty kładzie się w takich miejscach, że je następnie trudno znaleźć. Niejaki Herman Strathman z Los Angeles naprzykład pozostawił kilka testamentów, z których jeden był pisany na marginesie Biblii, drugi na ramie okiennej, trzeci na starym banknocie, i wiele jeszcze innych na starych gazetach.



Następca tronu norweskiego, książę Olaf obchodził w tych dniach urodziny. Książę ukończył 35 lat.



Najstarszy feldmarszałek w Niemczech, v. Mackensen, znany z wojny światowej, przyjął defiladę 150.000 b. uczestników Wielkiej Wojny. Na zdjęciu v. Mackensen na trybunie podczas defilady.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.90: Berlin 212.51; Londyn 26.25; Paryż 20.49; Praga 18.42; Wiedeń 99.20; Zurych 121.10; Marka niem. srebrna 143.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. em. 63.50; 5 proc. poż. prem. inwest. seriowa 82.50; 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa 38,00; 4 proc. poż. zonsolid. 54.00.

Akcje: B. Polski 101.00; Lilpop 46.75; Ostrowiec 25.50; Starachowice 29.50.

RADIO

SOBOTA, 10,7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 „Poplony" — aktualna pogadanka rolnicza. 12,25 Koncert orkiestry wojskowej 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.30 Mniej znane utwory. 17.30 Audycja konkursowa, 17.50 „Taternik z aparatem fotograficznym", 18.15 Miliza Korlus i Herbert Ernest Groch (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.30 Transmisja z Paryża fragmentu festiwalu poświęconego twórczości I. J. Paderewskiego. 20,56 Dziennik wieczorny. 21.10 „Siła przeznaczenia" — I i II akt opery Giuseppe Verdi-ego.

WARSZAWA II (Mokotów) Fala 216,8

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.06 Z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta. 15.00 Życie kulturalne stolicy. 15.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 Muzyka. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Pasażeritis" — monolog. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Obiecała więc wyjawić mu prawdę i istotne powody wymuszenia na nim ślubu i dlatego podczas śniadania zaproponowała mężowi przejażdżkę, obawiając się, że w domu rozmowa ich może być podsłuchaną.

— Możesz odejść — powiedziała zamyślona Klara. — Nie kręćcie mi się tutaj, kiedy was nie wołają!

Pan Teoś chciał coś mruknąć, ale powstrzymał się i wyszedł z pokoju, zły, że dostał burę nie wiadomo dlaczego.

Wrócił do kuchni, gdzie Sylwester krzyknął na niego:

— Gdzie się pan włóczysz po całym mieszkaniu, a nie ma pana tam, gdzie go potrzeba?! Pan Alfred pana woła. Idź pan do jego gabinetu. Zaraz. Już dwa razy dzwonił.

— A to idź pan sobie! — mruknął niezadowolony pan Teoś, widząc, że w kuchni jest panna Zosia, która mu najbardziej przypadła do gustu.

Mimo to poszedł do gabinetu pana Alfreda.

Al Demski siedział za biurkiem.

— No, jakże się tu Antoniemu podoba, co? — spytał.

Pan Teoś nie lubił jej formy zwracania się do niego przez „Antoni" bez pan, ale znosił to tylko dla dwustu złotych i łagodził własne oburzenie myślą o pulchniutkiej pannie Zosi, która chętnie do niego szczerzyła ząbki i bardzo miękko oburzała się na uściski, których jej pan Teoś nie żałował przy każdej okazji.

— Niczego — odpowiedział po krótkim namyśle pan Teoś.

— A cóż ta wasza wróżka? To wasza przyjaciółka, czy jak?

— A no... Niby tak, nil y coś takiego...

— Ale pobyt w moim domu nie sprawia Antoniemu przykrości, co?

— Nie można powiedzieć...

— Ale ja właśnie chciałem Antoniemu powiedzieć, że nie lubię, jeśli lokaje za wiele sobie pozwalają z pokojówkami. Nie lubię w domu awantur i procesów o alimenty. Czy mnie Antoni rozumie?

— Że niby jak?... — spytał chmurnie pan Teoś.

— No, nie udawajcie, że nie rozumiecie. Najpierw trzeba mnie się spytać, czy można z którą z pokojówek uprawiać zalecanki. Rozumie Antoni?

Pan Teoś zamrugał oczami.

Jakto? Pytać pana Demskiego, czy wolno mu uścisnąć dziewczynę, jeśli ona sama ma na to chęć? A co to może kogo obchodzić?

— Czego milczycie? Pytam się, czy Antoni mnie zrozumiał.

— Po prawdzie to niebardzo... — przyznał się pan Teoś.

— Więc nie życzę sobie, żeby Antoni dopadał w każdym kącie Zosię, czy którą inną i ściskał bez mojego pozwolenia! Zrozumiano? Ja wam płacę dwieście złotych i macie tu, w moim domu robić wyłącznie to, co ja każę, ani na jotę mniej, ani na jotę więcej. Poza domem może Antoni robić, co mu się podoba. Tu nie! Ale to, co każę, musi być spełnione bez wahania i dokładnie. Naturalnie tak samo ma Antoni słuchać mego brata, tego który przyjechał dziś z Ameryki i mojej siostry. Ale to, co ona każe, to Antoni będzie mi mówił. Jej nie potrzeba powtarzać tego. Rozumie Antoni?

— Niby rozumiem — pokręcił głową zdziwiony.

— Dziś zostaniecie w domu i nie pójdziecie nocować na Pragę. Możecie pojechać na godzinę po obiedzie i zaraz wracać. Będziecie mi potrzebni. I nie wstępować do żadnej knajpy. Żeby mi Antoni wódką nie pachniał po powrocie. Może Antoni odejść.

Pan Teoś zamknął skrzętnie za sobą drzwi, wzruszając ramionami.

— Ano, widocznie są takie ich obyczaje — wypowiadał sobie. Ale jak Zośka nie piśnie ani nikt nie będzie wiedział, to co? To ma też być nie wolno?... Też mi ci służba!... — sarkał. — Jak dadzą człowiekowi dwieście złotych, to co? Wielka rzecz!... Mogę poczekać aż będzie miała wychodne i pójdziemy sobie, gdzie będziemy chcieli... Aby tylko Gojkowa nie przyuważyła, to oni nie będą nic wiedzieli — i układał sobie pan Teoś, jak to wyruszy z panną Zosią „na ksiuty", jeśli będzie jeszcze ciepło.

Po drodze rozminął się z panem z Ameryki, który szedł do brata.

Tomasz przyjrzał mu się, nie zatrzymał jednak pana Teosia i wszedł do gabinetu pana Alfreda.

— Widziałeś tego lokaja, który wyszedł przed chwilą ode mnie? — spytał Alfred brata.

— Owszem. To pewnie ten wybrany przez ciebie.

— Tak.

— Wydałeś mu jakie rozkazy? Uprzedzałeś go, co ma zrobić?

— Nie! Czy ty myślisz, że jestem taki naiwny?... Nagadałem mu tylko, że ma ślepo słuchać mnie, że nie wolno mu zadawać się z pokojówkami. Chłopak jest kochliwy i wszystkie pokojówki wyściskuje w kątach. Już mi się Sylwester skarżył na niego, że to obraza Boska. Zazdrosny jest! — roześmiał się.

Tomasz machnął ręką.

— Zachowanie Klary nie podoba mi się — powiedział po chwili. — Ale to nic. Utemperujemy jej nieposłuszeństwo. Po dzisiejszej nauczce będzie potulniejsza. Rozhisteryzowała się, może z powodu tej swojej nieudanej miłości. Tudziewicz jest istotnie przystojny... Jego ojciec musiał być kiedyś taki sam... I matkę miał śliczną... Pamiętasz ten medalion u starego?... Ładna, bardzo ładna kobieta. Wcale się nie dziwię temu kacapowi, że się w niej zakochał, że chciał ją zdobyć za wszelką cenę!... A mimo to spryciarzowi z Ochrany nie przebierającemu w środkach, nie udało się. Cnotliwa hrabina!... Czy dlatego, że wszystkie piękności są zimne? — mówił półgłosem Tomasz, jakby myślał głośno. — Tyle prowokacji, tyle łajdactw, które wymyślił ten moskiewski szpicel i nie udało mu się, a kiedy chciał postawić na swoim siłą, oddał za to życie!

— A dla nas doskonały pretekst stworzenia rzekomych dokumentów, których tak się boi syn tej piękności! — roześmiał się Alfred. — Gdyby nasz hrabia wiedział, że te papiery, które mają udawadniać, jakoby jego ojciec był prowokatorem i pozostawał na służbie Ochrany, to wszystko marne falsyfikaty! No! Wyobrażam sobie, jaki by był ucieszony, a wściekły na mnie!...

— I on nie ma cienia podejrzeń w dalszym ciągu?

— Skądże znowu! On jest za uczciwy, by rozumieć podstępy ludzi mądrzejszych od niego. Zapatrzony jest w nieskazitelność swego rodowego nazwiska!.. Zabawne po prostu! O ojcu niewiele wie.. Uciekł z kraju potajemnie. Kto wie, że on właśnie sprzątnął tego moskiewskiego pułkownika? Nikt? Wiadomo tylko, że uciekł, a że przed tym pułkownik rozpuścił o nim wieści, że jest na usługach i spodziewał się, że bojówka sprzątnie pana hrabiego i pozbawi opieki jego piękną żonę, więc łatwo syn uwierzył, że bojówka zabiła pułkownika, a jego papie udało się uciec i zginął gdzieś w czasie ucieczki z ręki rodaków! Jak dla Tudziewicza to chyba wystarczy!.. Ty nawet nie wiesz, jaki on śmieszny jest z tą swoją obawą przed skalaniem nazwiska Tudziewiczów!...

— Ha, może i rozumiem... Tylko nie mam możności ocenić to osobiście... Mniejsza z tym... Co robisz po obiedzie? Chciałbym wyjść trochę, obejrzeć tutejsze towarzystwo, tutejsze panie... Ale! Czy ty znasz tę dawną narzeczoną Tudziewicza?

— Dlaczego o nią pytasz? — Alfred spojrzał niespokojnie na brata.

— Ciekawi mnie trochę... Mówiła mi Klara, że została narzeczoną jakiegoś tutejszego bogacza, Notylskiego... Chciałbym ich poznać!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Doskonale. Za dziesięć minut „Intelligence Service" otrzyma alarmującą wiadomość od was, wasz apel o pomoc. Za kilka dni uda się pani z nami do Bobrujska. Kilku czekistów ukryje się z nią w chłopskiej chacie, gdzie będziecie czekali na przybycie agentów angielskich. Jestem przekonany, że przybędą aby was ocalić...

— Stąd wynika, że w dalszym ciągu będę musiała nosić przeklętą maskę, którą z pogardą zerwałam z twarzy? — wykrzyknęła Anna Morette głosem pełnym rozpaczy.

Peters odparł na to ze spokojem:

— Jeśli pani nie chce nosić maski, którą rozkazujemy jej nałożyć, wówczas będzie pani musiała się rozstać z czymś o wiele ważniejszym, a mianowicie z życiem...

— Czy będę musiała grać trudną rolę?

— Owszem, ale to trudno, zdaję mi się, że życie jest droższe...

— Dobrze, dobrze, jestem gotowa... — wykrzyknęła Anna Morette, przerywając mu.

— Za kilka dni uda się pani w towarzystwie kilku czekistów do Bobrujska. Uprzedzam panią, że jeśli oni w zachowaniu pani zauważą cośkolwiek podejrzanego, przekażą ją natychmiast najwyższemu trybunałowi... Pani dobrze wie, co to oznacza...

— To bardzo źle, że nie ma pan jeszcze do mnie zaufania. Zdaje się, że moje zachowanie powinno było już pana przekonać, że postanowiłam całkowicie zerwać z władcami, którym dotychczas służyłam...

Peters przystąpił do dyktowania inżynierowi siedzącemu przy stacji rodiowej tekstu depeszy, którą wysyłał do Downing Street. Anna Morette od czasu do czasu wtrącała niezbędne wskazówki.

— „Uwaga, uwaga!—nadawał inżynier do Londynu. — Znajdujemy się w wielkim niebezpieczeństwie!

„James zabity, rozstrzelany, Anna Morette żyje. Znaleźliśmy ją zaraz po przekroczeniu granicy.

„Chcieliśmy we trójkę przekraść się przez granicę, ale nas aresztowano. Udało się nam uciec z aresztu, każdej chwili jednak mogą nas znowu ująć.

„Nie idzie nam już teraz o własne życie, a tylko o dokumenty, które znaleźliśmy przy pewnym osobniku. Dokumenty te posiadają niezwykłą wartość i wywołają istny przewrót w Europie.

„Ukrywamy się na razie w chacie u pewnego chłopa. Należy on do organizacji kontrrewolucyjnej. Znajdujemy się jednak w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ chłop obawia się nas dłużej ukrywać u siebie.

„Uczyńcie wszystko co leży w waszej mocy, aby zdobyć te dokumenty. Znajdujemy się w odległości piętnastu kilometrów od Bobrujska, w pobliżu toru kolejowego. Chata, w której się ukrywamy, jest o dwudziestu metrów oddalona od toru.

„Podajemy dane tak dokładnie z tego względu, że pragniemy abyście nas odnaleźli. Nie mamy potrzeby się obawiać, że jakaś inna stacja radiowa przejmie nadawaną przez nas wiadomość.

„Pamiętajcie, że każdy dzień odgrywa wielką rolę. Przede wszystkim idzie nam o znalezienie dokumenty.

„Uwaga, uwaga! Wyślijcie możliwie jak najszybciej pomoc! Hasło: Quen Mary 77. Czekamy. Burne, Marnel, Morette".

— Jest tylko pytanie, czy tak doświadczony człowiek jak John Low uwierzy w prawdziwość tej depeszy? — zauważyła Anna Morette.

Peters dziwnie się uśmiechnął i rzekł:

— Zobaczy pani, że uwierzy.

— Czy pan jest tego pewien? — Anna Morette obrzuciła go zdumionym spojrzeniem.

— Nie jestem pewien, ale tak sądzę...

— Czy wasz człowiek siedzi w „Intelligence Service"?

— Panno Mortte, odparł ostro Peters — niech pani nie zapomina, że pani jest aresztowana i że znajduje się w Czeka. Z tego względu pani to jest nie na miejscu. A więc jedzie pani do Bobrujska i będzie pani przebywać w chacie, którą oznaczyliśmy w depeszy. Dokładne instrukcje wydam pani jutro.

Rozmowa dobiegała końca i Anna Morette została z powrotem odprowadzona do celi.

Żołnierze sowieccy, którzy znajdowali się na ćwiczeniach za Połockiem, nagle unieśli głowy do góry. Rozległ się bowiem hałas motoru i na wysokości pięciuset metrów ukazał się samolot.

Na samolocie był umieszczony dużymi literami napis „ZSSR", a tuż obok niego jeszcze większymi literami: „AK".

Dalszy ciąg jutro

Kto chce leczyć ciało i nerwy

winien jechać do Ustronia

Ustroń, w czerwcu.

Gładką jak stół szosą asfaltową zbliżamy się do Ustronia, położonego w dolinie, przeciętej srebrzystą wstęgą Wisły, wśród malowniczych Beskidów, porosłych na szczytach gęstym lasem. Oddychamy pełną piersią, chłonąc w płuca wyjątkowo czyste powietrze o dużej ilości ozonu, a oczy nasze bawią coraz to piękniejsze krajobrazy, których czarodziejski urok działa zbawczo na skołatane nerwy mieszkańców miasta.

Poza prześlicznym położeniem i łagodnym klimatem typowej podalpejskiej stacji klimatycznej, Ustroń słynie nie tylko w kraju, ale również i za granicą, ze swych znakomitych kąpieli borowinowych kwasowęglowych solankowych i iglicowych, z radioaktywnych wód żelazistych do picia, jak również z doskonałych kąpieli rzecznych, powietrznych i słonecznych.

Dodając do tego najbardziej nowoczesne zabiegi hydropatyczne, elektryzacyjne i świetlne, otrzymamy imponujący zespół środków, przynoszących niezliczonym rzeszom cierpiących wielką ulgę lub całkowite wyleczenie w chorobach stawów i kości, dolegliwościach kobiecych, zaburzeniach systemu nerwowego i przy złej przemianie materii.

To też rok rocznie zwiększa się frekwencja kuracjuszów, co jest znowu bodźcem dla Zarządu do podejmowania coraz to nowych, na szeroką skalę zakrojonych inwestycji, jak rozbudowa dróg asfaltowych, budowa hoteli, pensjonatów, schronisk i t. d. Dzięki temu Ustroń, ta prawdziwa perła uzdrowisk śląskich, w najbliższym czasie zajmie jedno z czołowych miejsc wśród krajowych miejscowości klimatyczno - kuracyjnych.

Ruch kuracyjny i towarzyski skupia się w komfortowo urządzonym Domu Zdrojowym w położonym w uroczym parku Hotelu Kuracyjnym oraz w licznych hotelach, pensjonatach i willach prywatnych. Istnieje tutaj cały szereg restauracji od wykwintnych aż do skromnych, jest kilka kawiarni, mleczarni i t. p.

Wielką atrakcją dla kuracjuszów i turystów jest nowy piękny basen na wolnym powietrzu, gdzie przy codziennym koncercie radiowym można używać rozkoszy kąpieli i pływania lub wygodnej siesty na leżakach, mając tuż obok doskonałą kawiarnię.

Ustroń wyposażony hojnie przez naturę, posiada również wszystkie urządzenia nowoczesne: elektryczność, autobusy, taksówki, sklepy, kino i t. d.

Amatorzy tańca znajdą tutaj dancingi w hotelach: kuracyjnych: Czantoria, Równica i Beskid.

Amatorzy sportu mają korty tenisowe, boisko do koszykówki, miłośnicy rybołóstwa — połów pstrągów.

Piękne i nieuciążliwe wycieczki do zacisznych, pachnących żywicą dolin beskidzkich Gościradowca i Jaszowca, Poniwca, Raju, Suchego Potoku czy też na szczyt Równicy, dostarczą miłośnikom gór i pięknych krajobrazów wiele niezapomnianych wrażeń.

Dodać należy, że w porze zimowej Ustroń staje się ośrodkiem sportów zimowych, dzięki znakomitym terenom narciarskim, przy czym wielkim powodzeniem u sportowców cieszy się komfortowo urządzone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez cały rok czynne schronisko na Równicy.

Kto chce uleczyć ciało i ukoić skołatane nerwy w uroczym zakątku, przepojonym balsamiczną wonią lasów, kto nie goni za nadmiernym gwarem i ruchem wielkich uzdrowisk — niechaj jedzie do Ustronia, a niewątpliwie będzie tutaj stałym i wiernym corocznym gościem.

Kalendarz dnia

10 LIPIEC

SOBOTA

Siedmiu Braci męczenników.
Słowiański: Radziwoja.
Słońca wsch. 3.26. zach. 19.55.
Księżyca wsch. 6.28, zach. 20.46.

HISTORIA PODAJE:

1509. Urodził się Jan Calvin (Kalwin), założyciel Kościoła ewang. - reform.
1683. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.
1704. Stan. Leszczyński wybrany królem.
1797. Dąbrowski prosi Napoleona o pomoc dla Polski i Polaków.
1919. Sejm uchwala reformę rolną.

PRZYSŁOWIA:

„Siedmiu braci przepowiada,
Ile dni deszcz popada!"

AFORYZMY:

Mężczyzna marzy zawsze o zwycięstwie siły, kobieta zaś o triumfie jej słabości.

KTO NIE WIE, ŻE:

Maszyna do szycia została wynaleziona w r. 1829 przez Thimonniera.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pewien uczony dowodzi, że małżeństwo zapobiega samobójstwu. Możliwe, lecz pewnym jest, że samobójstwo zapobiega małżeństwu.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dla teściowej. Mistrz Paderewski polecił jednej ze swych uczennic zagrać sonatę Szuberta. Grę poprzedziło wyjaśnienie ze strony mistrza, że wielki muzyk, pisząc ten utwór, miał zapewne na myśli miłość ku swej ukochanej.

Uczennica zaczęła grać, lecz nieumiejętnie. Paderewski przerywa jej mówiąc:

—Ależ to gra chyba z miłości ku teściowej.

Żyła przed 3.300 laty

i... opowiada fantastyczne rzeczy

Niedawno wyszła w Londynie książka pod tytułem „Stary Egipt mówi", napisana przez d-ra Fryderyka W. Wooda i Howarda Hulme. Ukazanie się tej książki na rynku wywołało wielką sensację, ponieważ zebrane w niej przez autorów dane, opierają się na informacjach pewnego medium, które mieszka w Blackpool i jest nazywane przez autorów „Rosemary".

Pewien dziennikarz angielski udał się do Blackpool, aby ujrzeć młodą Angielkę, która przed 3300 laty „żyła" na dworze Faraona Amenhotepa i była tancerką królewską.

Tak przynajmniej twierdzą panowie Wood i Hulme, którzy od 10 lat przeprowadzają spirytystyczne doświadczenia z młodą kobietą.

Jak twierdzi dziennikarz panna „Rosemary" w życiu codziennym nie wywiera żadnego silniejszego wrażenia. Jest wysoka i mocno zbudowana, oraz dość ładna. Oświadczyła ona dziennikarzowi, że jeśl. odrkyje się jej incognito, od razu porzuci pracę w dziedzinie egiptologii...

„Rosemary" podczas seansów mówi w stanie transu i podaje dokładne opisy jej sposobu życia przed 3300 laty.

— Noszę długą, jasno-zieloną szatę — mówiła podczas jednego z seansów. — Moja chustka, którą noszę na głowie, przytrzymuje złota opaska. Moje włosy są gęste i gładko opadają na ramiona. Moje rzęsy i wargi są malowane.

Podczas innych seansów „Rosemary" opisywała z największą dokładnością potrawy, podawane do stołu królewskiego w starym Egipcie. Między innymi podawano tam do stołu owoc, który był wielkości pomarańczy, ale przy tym był bardziej owalny. Do kawy dodawało się coś w rodzaju cukrowanych ciastek. „Rosemary" opisała również wspaniałe ozdoby świątyni, w której tańczyła przed wiekami.

NOSTALGIA ZA GRANICĄ

Tak długo byliśmy hermetycznie zakorkowani, że wiele osób od lat nie wyjeżdżało z Kraju. Podróże kształcą i dają wypoczynek. Zasługuje więc na wyróżnienie inicjatywa tanich i ratami spłacanych po 25 zł. wyjazdów n. p. do pięknej, winem płynącej Rumunii. Poza tym jest to czyn patriotyczny, bo ułatwia nam odzyskanie naszych należności od sojuszniczego Państwa. A tylko dobre rachunki robią przyjaciół. Zapisy na wycieczkę 2-tygodniową w góry i nad morze Czarne przyjmuje Instytut Filtorex de Paris, Warszawa, Kredytowa 9. Czytelnicy będą niewątpliwie wdzięczni za danie im istotnej możności pobytu za granicą, tym bardziej, że wykonanie wycieczki powierzono najpoważniejszemu biuru podróży.

Tejemnicza choroba

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że w rzece Apiahy panuje jakaś choroba, która masowo zabija ryby.

Niepokój ludności, zamieszkałej na tych wybrzeżach wzrasta codziennie, gdyż panuje tam poza tym silna epidemia ospy. Mieszkańcy uciekają w popłochu z zagrożonych miejscowości.

Tłumny zjazd łazików w Gdyni

W związku ze zbliżającym się Świętem Morza rozpoczął się zjazd do Gdyni różnych łazików i poszukiwaczy przygód.

Wczoraj policja gdyńska zatrzymała całą paczkę młodych łazików, wałęsających się po mieście i porcie i nocujących na ławkach.

Wszystkich zatrzymanych Opieka Społeczna wysłała „ciupasem" do miejsc ich stałego zamieszkania.

Straszliwy wybuch w gorzelni

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sao Paulo, że wskutek wybuchu kotła w gorzelni, na przedmieściu Ypiranga pięciu robotników zostało ciężko rannych, zaś jeden jest zabity.

Wybuch był tak silny, że nogi i ręce robotnika zabitego znaleziono daleko od miejsca katastrofy.

Kupon porady prawnej

Na małej wokandzie...

Guzik

(A. E.). Pani Bączkowa, krając chleb przy śniadaniu, zauważyła w nim coś twardego i czarnego.

— Spojrzno, Jasiu — rzekła do męża — co to takiego?

Cała rodzina wstrzymała dech w piersiach.

— To jest guzik — rzekł po chwili pan Bączek. — Leć no, Maniu, do tego drania Konopskiego i nauragaj mu porządnie.

Pani Bączkowa nałożyła chustkę na głowę i pobiegła do piekarza.

— Panie Konopski! — zawołała—co to za świństwo takie? Guzik w chlebie?

— To co, że guzik? — odparł spokojnie piekarz. — Guzik to nie żadne brudy. Jeszcze możesz go pani mężowi do portek przyszyć.

W sklepie musiałabyś pani specjalnie kupić i forsę załapcić, a u mnie za darmochę.

— Wypchaj się pan swojemi guzikami! — wołała pani Bączkowa. — Dajesz pan nowy bochenek, czy nie?

— Nie ma wdzięczności na świecie — westchnął piekarz. A co do nowego bochenka, to nie dam. Chyba, że pani zapłaci.

— Już ja panu zapłacę — odparła pani Bączkowa i poszła prosto do komisariatu.

W sądzie pan Konopski zachował zimną krew.

— Proszę sądu ostatecznego — mówił — guzik to nic nie jest, to każdy jeden wie.

Pytasz na ten przykład znajomego: „Zarobiłeś co dzisiaj?" a ten odpowiada „guzik".

To znaczy, że nic nie zarobił.

Więc jeżeli pani Bączkowa w mojem bochenku guzik znalazła, to taksamo, jakby nic nie znalazła.

W ogóle nie warto było tyle kłopotu ludziom narabiać. I policja i sąd i to i owo...

A o co to wszystko? O nic! O głupi guzik.

Przecie to nie była mysz, ani szczur, a i to się może przydarzyć, jak kto nie ma szczęścia.

Na ostatek chciałem jeszcze powiedzieć, że to był pierwszy kwietnia, no i powtykałem w chleb dla kawału rozmaite drobiazgi klientom na Prima Aprilis.

Humorek mam, proszę sądu! — zakończył pan Konopski

Sąd skazał piekarza - humorystę na dwieście złotych grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie należy być upartą

P. JANETKA

pisze nam o sobie: „Mam lat 17. Mówią ludzie, że jestem śliczna i b. zgrabna. Mam kasztanowe loki, oczęta duże, zielone i ładnie wykrojone usteczka. A teraz do rzeczy. Przed paroma miesiącami poznałam pięknego chłopca. Jest to wysoki brunet o czarnych oczach, bardzo zgrabny, słowem, chłop ,jak malowanie. Widywaliśmy się bardzo często. Zakochałam się w nim na zabój. Zyskałam jego wzajemność.

Pewnego razu poprosił, bym poszła do niego. Nie chciałam się na to zgodzić. Przyrzekł, że mnie nawet nie tknie. I to nie pomogło. Wreszcie przysiągł mi na wszystko, że zachowa się najzupełniej spokojnie. Uwierzyłam wreszcie i poszłam. Przez godzinę było wszystko dobrze. Wtem nagle jakoś zmienił się nie do poznania.

W oczach miał dziwne błyski. Po chwili porwał mnie w swoje ramiona i zaczął całować, mówiąc: „Aniołku", kocham się, bądź moją". Wyrwałam mu się z objęć i zawołałam: „Rysiu, zapominasz o przysiędze" On zaś na to: „To pocos w ogóle przyszła? Przecież wiedziałaś, że do tego dojdzie. A zresztą, po co się tak maskujesz? I tak byłas już u niejednego. Jesteś taka piękna i tak przez wszystkich pożądana". Słysząc te słowa, rozpłakałam się. To wywarło na nim jednak pewne wrażenie. Błagał o wybaczenie mu, zapewniał, że nie wiedział, co mowi. Zostałam jednak niewzruszona.

Zimna, jak głaz, poszłam do domu. Pewnego dnia spotkał mnie na ulicy i powiedział: „Janetko, po raz ostatni proszę cię, wybacz mi". Odrzekłam z oburzeniem: „Proszę mnie natychmiast zostawić samą. Nie chcę pana więcej znać". Ale teraz... mocno tego żałuję. Przecież ja go kocham i kochać nie przestanę nigdy. Znam tak bardzo wielu mężczyzn, a jednak nikogo tak nie pokochałam, jak mego Rysia, ślicznego chłopysia. Co teraz zrobić? Czy może napisać do niego? Czy w ogóle o nim zapomnieć?"

Wydaje mi się, że raczej napisać list i postarać się wyjaśnić sprawę, a na drugi raz nie być taką upartą. To znaczy, że nie koniecznie musi Pani ulegać jego zachciankom, ale skoro ze skruchę prosi o przebaczenie, należałoby mu jednak wybaczyć. Możeby w przyszłości był delikatniejszy.

P. MILKA Z UL. SZCZĘŚLIWEJ

jest b. nieszczęśliwa. Jest sierotą od maleńkości, pracuje u obcych ludzi, a oto jeszcze taki zawód. Pisze:

„3 maja ub. r. poznałam Leszka - marynarza. Rozmawiałam z nim zaledwie dwa razy, a już się w nim zakochałam. Zdawało mi się, że wreszcie i dla mnie słoneczko zaświeciło. Niestety, statek odjechał, a z nim mój marynarz do Bydgoszczy, bo tam jest jego port macierzysty. Pisał mi, że 16 maja będzie w Warszawie i prosił, bym oczekiwała przy porcie handlowym na Pradze. Ale statek nie przyjechał. Rok minął, jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Tęsknota moja za nim potęguje się z dnia na dzień. Jak go odzyskać?"

Myślę, że Pani chyba zna nazwisko swego ukochanego. Wobec tego należałoby napisać do bydgoskiego biura adresowego, dowiedzieć się jego adres i napisać do niego z zapytaniem, czy Panią pamięta i czy chce Panią zobaczyć i kiedy.

Utonęło 21 osób podczas powodzi

AMSTERDAM. — Donoszą z Borneo o wielkiej powodzi, która poczyniła ogromne spustoszenia. M. in. zalana została całkowicie miejscowość Martapura.

Utonęło 21 osób.

Premier w Holandii

HAGA. — Dekretem królewskim z dnia 3 b. m. utworzone zostało stanowisko premiera, dotychczas nieznane w Holandii.

Premierem został mianowany dr. Colijn, obecny minister Spraw Zagranicznych.

Dekret wszedł w życie z dniem wczorajszym.

Pobicie awanturnika

Wczoraj, znany na gruncie Sosnowca awanturnik, zdegradowany swego czasu oficer za czyny nie licujące z honorem, Dynarski Piotr, będąc w stanie nietrzeźwym wszczął bójkę w dzielnicy „Pogoń". Podczas bójki Dynarski wybił 3 szyby i na skutek tego został poturbowany.

Burze niosą śmierć

Wczoraj w rejonie Skawiny, pow. krakowskiego przeszła silna burza, w czasie której od uderzenia pioruna poniósł śmierć zatrudniony przy obwałowaniu rzeczki Skawinki Stanisław Kadziełka.

* * *

W czasie onegdajszej burzy, która przeszła nad częścią pow. olkuskiego i miechowskiego od uderzeń piorunów powstał szereg groźnych pożarów na terenie obydwu powiatów.

Ponadto dwie osoby zostały śmiertelnie porażone.

2 śmiertelne wypadki

Na przejeździe kolejowym przed stacją Otwock, pociąg elektryczny, idący z Warszawy, najechał na przechodzącą przez tor 80-letnią Idesę Hidenheimową (Otwock, Warszawska 9).

Staruszka, będąc głuchoniemą, nie słyszała dawanych przez maszynistę sygnałów i wskutek uderzenia wagonem silnikowym w głowę, poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.

* * *

Na szosie pomiędzy Pyrami a Piasecznem zosał najechany przez samochód prywatny 38-letni Łukasz Skrzypczak (nigdzie nie meldowany), włóczęga. Ciężko rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Kierowca, korzystając z samotności, zwiększył szybkość i odjechał.

Kradzież w policyjnym podwórku

Złodzieje tracą już ostatnio głowę

W domu przy ulicy Jagiellońskiej 9 na Pradze znajduje się 13 komis. policji. Mimo to dwaj złodzieje udając handlarzy weszli w podwórze i rozejrzawszy się po oknach stwierdzili, że zasłony są spuszczone. Było to nieomylnym znakiem, że w mieszkaniu nie ma nikogo.

Było to mieszkanie Marii Przedpelskiej, która wyjechała na letnisko. Złodzieje włamali się do wnętrza i po rozbiciu szaf skradli różnej garderoby za 1500 złotych.

Gdy jednak wychodzili z łupami trafili na nieprzyjazną dla siebie chwilę, bowiem w tym czasie szedł do biura jeden z wywiadowców, który domyślił się z kim ma przyjemność i zastąpił im drogę. Złodzieje porzucili łupy i zamierzali uciec, ale zmusiła ich do zatrzymania się lufa rewolweru wywiadowcy.

W komisarjacie rozpoznano w nich Hersza Sztokbanda (Ostrowska 10) i Lejbę Kurmanowicza (Smocza 55). W areszcie Sztokband z rozpaczy zbił żarówkę i usiłował popełnić samobójstwo przecinając sobie żyły u rąk.

Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Zakochał się w pięknej bonie

ale nie zrezygnował z posagu żony

Rubin Goldman ożenił się i otrzymał w posagu kilka tysięcy złotych. Nie czując zamiłowania do pracy Goldman pieniądze oddał swemu ojcu do obrotu handlowego, kontentując się procentami, co do których wysokości umówił się z papą.

Żywot pędził beztroski, doczekawszy się potomka, do którego przyjął bonę. Była to ładna i młoda kobieta, która wpadła w oko Goldmanowi i postanowił rozwieść się z żoną i ożenić z boną. W tym celu zwrócił się do ojca o zwrot pieniędzy. Ale ojciec, korzystając ze sposobności, stanął twardo na gruncie prawa moralności i orzekł, że pieniądze stanowią własność synowej i może je zwrócić tylko jej, nigdy zaś synowi.

Powstał zatarg. Rozgniewany syn wniósł przeciwko ojcu skargę do władz prokuratorskich.



Odznaczenie zmarłego wicemin. Oświaty

Pan Prezydent R. P. odznaczył zmarłego podsekretarza stanu w min. W. R. i O. P. ś. p. Józefa Ujejskiego komandorią orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą.

Znaleziono na plaży skarb

Przechodzący policjant znalazł na plaży w Warszawie, w pobliżu portu handlowego kilka tysięcy złotych.

Osoba, która pieniądze te zgubiła powinna zgłosić się do urzędu śledczego, celem udowodnienia, że to są jej pieniądze i celem odebrania zguby.

Międzynarodowy doliniarz

na gościnnych występach w Warszawie

Międzynarodowy złodziej kieszonkowy Moszek Szerman (Jagiellońska 12) okradł w tramwaju na Nalewkach kupca z Będzina Abrama Goldkorna, zabierając mu portfel z gotówką w sumie 1.500 zł. i wekslami za 3.500 zł. Kupiec spostrzegł się, ale bał się alarmować, żeby złodziej nie uciekł z pieniędzmi lub ich komuś nie przekazał.

Wysiadł z tramwaju i poszedł za złodziejem obserwując go bacznie. Na ulicy Franciszkańskiej ten sam złodziej skradł z kieszeni fartucha na przystanku tramwajowym pewnej kobiecie woreczek z pieniędzmi. Była to Weronika Widowska, która spostrzegła się i chwyciła złodzieja za kołnierz. Nastąpiło szamotanie się, co widząc kupiec będziński pospieszył kobiecie n pomoc, ratując swoje pieniądze.

Złodziej został ujęty i oddany w ręce policji. Moszek Szerman jest międzynarodowym złodziejem kieszonkowym i ostatnio odbył karę 3 lat więzienia w Berlinie.

74,770 APARATÓW TELEFONICZNYCH W WARSZAWIE

Na 1 lipca r. b. Warszawa liczyła ogółem 61,670 abonentów, dysponujących 74.770 aparatami.

W Mokotowie, gdzie niedawno uruchomiono nową stację automatyczną, liczba abonentów sięga obecnie 2.673.

Dowcipna „dziewica"

okradała mieszkania

Niemłoda już dziewica Dwojra Grynblat wpadła na dowcipny pomysł okradania kobiet. Mając małe zyski z kradzieży zwykłych, postanowiła dokonywać je podstępnie.

Gdy sobie upatrzyła ofiarę podchodziła do niej i witając ją niby ciocia kuzynkę opróżniała torebki. Zanim się ofiara orientowała, ciocia przepraszała ją, że się pomyliła i z łupem odchodziła.

W taki sposób chciała także okraść Rajzlę Żychlińską (W-wa). Kuzynka jednak poznała się na podstępie i złapała ciocię za rękę na gorącym uczynku. Ciocia Grynblat poszła w towarzystwie policjanta do komisarjatu.

Tragiczna śmierć rybaka

Statek „Goniec" płynął w kierunku Warszawy i przed mostem kolejowym zderzył się z łodzią rybacką. Łódź się wywróciła zaś rybak Jan Krzywdziński wpadł do wody i utonął.

Zwłok jego nie wydobyto.

P. A. S. T. a przegrała sprawę

i zapłaci za korzystanie z cudzego dachu

W wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie zakończyła się sprawa, wytoczona przez właściciela nieruchomości przeciwko Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej o wynagrodzenie za postawiony na dachu tej nieruchomości stojak, podtrzymujący górne przewody linij telefonicznych.

W imieniu właściciela nieruchomości wystąpił adw. J. Karen, domagając się odszkodowania w kwocie 1.860 zł. za okres 14 lat, w ciągu których nieruchomość wysługiwała się P. A. S. T.

Proces toczył się przez czas dłuższy. P.A.S.T-a broniła się ze zrozumiałych względów, ponieważ przegranie procesu mogło pociągnąć za sobą liczne podobne sprawy.

Sąd Okręgowy powództwo adw. Karena uwzględnił, zasądzając od P.A.S.T-y koszta procesu.

Konferencja w Związku Izb Rzemieśl.

w sprawie norm szacunkowych dochodowości

W dniu 7 b. m. odbyła się konferencja w Związku Izb Rzemieślniczych R. P. w sprawie norm szacunkowych dochodowości zaprojektowanych przez Izby Skarbowe i Komisje Odwoławcze w związku z wymiarem podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 (rok gospodarczy 1936) dla przedsiębiorstw rzemieślniczych.

W konferencji tej wzięli udział wybitni przedstawiciele rzemiosła stołecznego.

Po zapoznaniu się z materiałami dostarczonymi Związkowi Izb przez poszczególne Izby Rzemieślnicze zebrani stwierdzili, że:

1) zaprojektowane przez Izby Skarbowe na rok podatkowy 1937 normy dochodowości dla wielu rzemiosł zbyt rażąco odbiegają od właściwych norm dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych; niekiedy są one 10-krotnie wyższe od norm, ustalonych na rok podatkowy 1936;

2) ewentualne przyjęcie tych norm przez czynniki miarodajne w skutkach swych spowodowałby mogło niezmiernie ciężką i trudną sytuację gospodarczą dla wielu warsztatów rzemieślniczych;

3) zastosowanie omawianych norm, poza likwidacją szeregu przedsiębiorstw rzemieślniczych, przyczyniłoby się to do powstania nieściągalnych zaległości podatkowych.

Zebrani poza tym oświadczyli, że aczkolwiek w niektórych rzemiosłach dał się zauważyć w drugiej połowie r. 1936 pewien wzrost obrotów (zwyżka cen surowca, robocizny i t. p.), to jednak rentowność przedsiębiorstw rzemieślniczych na ogół nie wzrosła w ciągu roku gospodarczego 1936.

Z tych względów zebrani wypowiedzieli się:

a) za pozostawieniem norm dochodowości, stosowanych w ubiegłym roku podatkowym 1936, z pewnymi uzasadnionymi odchyleniami;

b) za wyłonieniem delegacji z przedstawicieli Związku Izb i Izby Rzemieślniczej w Warszawie — celem przedstawienia sprawy Panu Ministrowi Skarbu.

Sensacje warszawskie

WYCOFANIE Z ULIC WARSZAWY 4,415 ŻEBRAKÓW

Poczynając od 18 grudnia 1935 r. do 1 lipca r. b., funkcjonariusze P. P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy 4,415 żebraków i włóczęgów (2,881 mężczyzn i 1,534 kobiet). W tej liczbie było 3,532 chrześcijan (2,289 mężczyzn i 1.243 kobiety) i 882 żydów (591 mężczyzn i 291 kobiet). W liczbie zatrzymanych było 125 poszukiwanych przez różne władze i sądy. Wśród zatrzymanych było 1,178 recydywistów.

Z ogólnej liczby 4.415 zatrzymanych, na mocy specjalnego sądu do spraw żebractwa i włóczęgostwa, zasądzono 3,823 osoby, przy czym zawieszenie kary zastosowano w 1,200 wypadkach. Na dom pracy przymusowej w Oryszewie skazano 1,160 osób, na umieszczenie w zakładach opiekuńczych 1.478 osób, w szpitalach 115, w zakładach specjalnych 60, do miejsc stałego zamieszkania skierowano 90 zwięziono 2.

Poza tym w okresie powyższym zmarło 30 zasądzonych.

6 BIEGŁYCH WEZWANO NA SENSACYJNY PROCES O USIŁOWANIE PRZEMYTU WALUTY W SAMOLOCIE

Wydział IV karno-skarbowy Sądu Okręgowego w Warszawie, rozesłał wezwania na sensacyjny proces obywatela węgierskiego, **Wildera,** który usiłował przemycić w walizie o podwójnym dnie pół miliona złotych w okresie restrykcyj walutowych. Jak wiadomo Wilder aresztowany został na lotnisku na Okęciu, tuż przed odlotem samolotu z Warszawy do Budapesztu.

Na rozprawę w dniu 14 lipca wezwano 6 biegłych z Komisji Dewizowej, Urzędu Celnego, Ministerstwa Skarbu i Polskich Linii Lotniczych. Wilder odpowiadać będzie przed sądem z więzienia.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Złodziejka zaproponowała Jadzi wspólną ucieczkę. Jadzia z początku odmówiła, gdyż trudno jej było rozstać się z dzieckiem, pozostawić je na pastwę losu. Ale po dłuższym namyśle zdecydowała się jednak uciekać. Następnego dnia miała wrócić już do celi.

Złodziejka była bardzo rada z odpowiedzi Jadzi. Gdyby sama uciekała, istniała obawa, że Jadzia może ją zdradzić. Teraz jednak nie obawia się tego. Z chwilą, gdy Jadzia sama bierze udział w tym „planie“, ucieczka przestaje być dla niej niebezpieczna.

Złodziejka odzywa się zadowolona:

— Ja znowu taka głupia nie jestem. Widziałam, że pani prosi, aby panią tu pozostawić jeszcze na dwa dni, to od razu zrozumiałam, że tu chodzi o to... Bo to każdy rozumny człowiek inaczej by nie postąpił...

— Nie spałam, całą noc myślałam nad tym, czy mam uciec, czy też nie... W końcu doszłam do wniosku, że najlepiej zrobię, jak nie zaufam sędziom i sama się o wolność wystaram...

— Co racja, to racja — powiedziała kryminalna — dla wolności to człek życie odda, a pani boi się zostawić na kilka dni dziecko same... Dziecku nic się nie stanie, a pani uzyska wolność...

— A kiedy... będziemy uciekać — zapytała Jadzia.

— Nie znoszę głupich pytań — odrzekła złodziejka. — Zresztą, moja głowa w tym, przyjdzie pani do gotowego... Dwa ray już uciekałam, i zawsze dobrze mi poszło...

Jadzia zamilkła. Wiedziała, że ma do czynienia z „fachowcem“. Ale ciekawa była, jak złodziejka zamierza ucieczkę urządzić.

Jadzia nie spostrzegła, by miała jakieś narzędzia. Zresztą, skąd by tu mogła mieć jakie narzędzia? Gdzie mogłaby je ukryć?

Po wtóre nie wyobrażała sobie Jadzia, że można uciec bez pomocy z zewnątrz. Nie chciała jednak zbytnio wypytywać złodziejkę, by nie wzbudzić w niej podejrzeń.

W południe przyniesiono kryminalnej położnicy wałówkę. Była to paczka jedzenia.

— Od kogo otrzymała pani tę wałówkę? — zapytała Jadzia.

— To od ojca tego dzieciaka, to mój dobry kochanek — rzekła kryminalna. — Kocham go bardzo, chociaż już nieraz go zdradziłam. Bo taka natura kobieca.

Złodziejka obejrzała nadesłane jedzenie i cicho szepnęła:

— Zaraz coś pani pokażę...

Złodziejka ujęła w ręce chleb, który strażniczka przecięła na połowę i zaczęła wygrzebywać z niego miękkie części chleba. Po chwili w ręku jej znalazł się mały, precyzyjny pilnik.

— Widzi pani, jak się pracuje — szepnęła zadowolona, ukrywając pilnik pod siennikiem. — Powiedziałam przecież, że wszystko załatwię jak najlepiej.

— Ale po co ten pilnik? — udaje wciąż Jadzia, że nie rozumie o co chodzi.

— Ach, tak, zapomniałam, że mam z frajerką do czynienia. Przecież pani jeszcze nigdy w ciupie nie siedziała i nie wie co to jest...

— Nie, nie wiem, i to żaden wstyd.

— Wstyd to nie jest, ale to jest ostatni wynalazek techniki, inżynierowie nad tym myśleli, a mój kochanek to dla mnie przysłał...

— Wynalazek, a jaki to jest wynalazek?

— A taki, że to jest małe, a potrafi przeciąć najgrubsze żelazo.

— Pani chce tym przeciąć kraty? — udaje wciąż Jadzia, że nie rozumie.

— Oczywiście.

— A po tym?

— Po tym wyjdziemy sobie na ulicę na spacer.

— Jak to wyjdziemy?

— No, chyba nie drzwiami, oknem wyjdziemy sobie na ulicę, bo ta strona nie jest strzeżona.

— Przecież tam na dole widziałam strażnika więziennego.

— Może stoi, ale tak zrobią, żeby nie stał..

— Ach, jak to się zrobi, żeby tam nie stał. Nie nie rozumiem — stara się Jadzia przeniknąć plany złodziejki.

— A co to panią obchodzi. Ludzie to zrobią... A ciekawość to może doprowadzić do piekła. Czy się pani czasem nie rozmyśliła?

— Czego miałabym się rozmyśleć?

— Ano, czy pani będzie uciekać, czy też nie?

— Będę uciekać, na pewno będę uciekać...

— A nie cofnie się pani w ostatniej chwili?

— O, nie.. Ale niech mi pani objaśni, w jaki sposób dostał się ten pilnik do chleba?

— Ten, co chleb piekł, włożył go do środka.

— Piekarz? A zatem zna pani piekarzy?

— Oho, paniusia to ciekawska, wszystko chciałaby wiedzieć.. I kto, i jak, i gdzie... Za wiele tego, za wiele...

— No, dobrze, już o nic nie będę pytać...

Jadzia zamilkła, ale po chwili odezwała się znowu:

— Jeszcze jedno, przecież mamy na sobie tylko bieliznę więzienną, jakże potrafimy ukryć się na ulicy w koszulach. Przecież nas policjant od razu pozna i zatrzyma...

— Niech się pani nie pyta, moja głowa jest we wszystkim.

— Ale kiedy to będzie. Przecież jutro zabierają mnie stąd...

— A po co pani to wiedzieć, kiedy będziemy uciekać?

— Bo chcę się z dzieckiem pożegnać!

— Cha, cha, cha — roześmiała się kryminalna.

— Dlaczego się pani tak śmieje? — dziwi się Jadzia.

— Pani po raz pierwszy urodziła, a już tak bardzo pani kocha to dziecko? A może mamy się czule pożegnać z tymi murami więziennymi także? E, nie znasz jeszcze dziewczyno życia, nie wiesz co to życie. Mnie życie już nauczyło, o, bardzo wiele nauczyło...

Przerwali rozmowę. Drzwi otworzyły się i felczerka wniosła dzieci do karmienia. Podała jedno dziecko Jadzi, drugie — złodziejce.

— Za piętnaście minut wrócę po dzieci — powiedziała rozkazującym głosem.

Złodziejka zupełnie obojętnie przyłożyła niemowlę do swej piersi. Nie uspokajała dziecka, nawet, gdy tak głośno płakało.

Natomiast Jadzia przyłożyła dziecko do piersi, tak jak się przykłada najdrogocenniejszy skarb. Pieściła je, głaskała po głowie a przy tym wzdychała.

Jakiś dziwny smutek wdarł się w jej serce.

Smutnymi oczyma spoglądała na twarzyczkę dziecięcą, która przylgnęła do jej obnażonej, pełnej piersi.

O, jakże mocno kocha to kilkudniowe dziecko. Jakże się teraz odeń oderwie, jakże się z nim rozstanie?

Co się z nim stanie po tym, jak ona ucieknie z więzienia, kto je jutro nakarmi...

A może w szale zemsty uczynią mu coś złego.

— Biedne moje ptaszątko — szeptały jej usta. I łzy zabłysły w jej oczach.

Dziś karmi już dziecko po raz piąty. Więcej już je nie ujrzy: jeśli dziś wypadnie uciekać, powinna się z nim teraz pożegnać.

Może już nigdy, nigdy — ból ścisnął jej serce.

Czy widzę cię po raz ostatni — przemawiała do czyma do dziecka, a łzy ściekały jej z oczu. — A może zrezygnować z tej ucieczki, pozostać z tobą?

Wróciła felczerka. Podeszła do Jadzi:

— No, wystarczy. Proszę dziecko. Przeszło piętnaście minut!

Ale Jadzia nie chce jeszcze rozstać się ze swym dzieckiem. Czuje, że widzi je teraz po raz ostatni. O, jakże go kocha, jakże radośnie przytuliła je do swej piersi.

— Niech pani spojrzy — powiada — jeszcze jest głodne! Nie chce piersi puścić...

— Widać żarłok, ale może mu zaszkodzić... Wolno mu ssać tylko piętnaście minut...

Gwałtownym ruchem wyrwała dziecko z rąk Jadzi.

Jadzia miała wrażenie, jak gdyby żywcem wyrwano jej z piersi kawał jej własnego ciała. Płacz dziecka sprawiał jej ból.

A gdy felczerka wychodzi z pokoju, nie może już Jadzia powstrzymać strumienia łez, które cieką z jej oczu.

Dłuższy czas leży i milczy. Trudno jej wymówić słowo. Natomiast złodziejka wypróbowuje na swym ręku pilnik.

Spode łba spogląda na smutną Jadzię, ale nie odzywa się do niej ani słowem.

Wieczorem, po apelu, zwraca się do Jadzi:

— No, teraz proszę rzucić wszystkie troski...

— Bo co się stało?

— Trzeba się szykować do ucieczki.

— Już dzisiaj w nocy? — zapytała Jadzia, czując, jak serce w niej zamiera.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Rewizja w kabinie Nr. 4



JUTRO: „PIĘKNA SEKRETARKA“.

Z teatru im. J. Słowackiego.

„Temida na prowincji".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Na straży prawa".
Atlantic: „Cyrk Barnuma" oraz „Gdy miłość się budzi"
Apollo: „Panna Piotruś".
Bagatela: „Robert i Gloria" i „Dwa dni w raju".
Promień: „Mayerling".
Stella: „Wierna rzeka".
Świt: „Nowy Tarzan".
Sztuka: „Madame Lenox".
Uciecha: „Daj mi twe serce".
Wanda: „Dzieci ulicy".

15-LETNI CHŁOPAK MORDERCĄ STARUSZKI

W podsamborskiej wsi Czukwi znaleziono na pastwisku gminnym ukryte w krzakach zwłoki 68-letniej miejscowej gospodyni Marii Zukowej.

Oględziny trupa wykazały, że śmierć staruszki nastąpiła wskutek zadania jej tępym narzędziem tłuczonej rany w tył głowy.

Zawiadomiona o odkryciu policja ujęła mordercę. Był nim 15-letni Aleksander Kuzio, sąsiad denatki, który poszprzeczał się z nią na tle długotrwałego sporu międzyrodzinnego o wypas bydła.

W trakcie gorącej kłótni uderzył chłopak starą kobietę trzymaną w ręku laską silnie w głowę i spowodował natychmiastową śmierć.

Po zabójstwie trupa ukrył w pobliskich krzakach, a sam udał się najspokojniej do domu. Młodocianego mordercę, który przyznał się do dokonania tej zbrodni, aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Samborze.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE CHŁOPCA

17-letni Jerzy Strzelecki, uliczny sprzedawca lodów „Pingwin" w Warszawie, dnia 5 bm. wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił.

Odchodząc, Strzelecki powiedział do sąsiadki, Krystyny Ciechocińskiej:

„W tym roku jeszcze mało topielców, to może przybyć jeszcze jeden".

Zaginiony zabrał ze sobą trykoty kąpielowe, 28 zł. gotówką, książeczkę PKO. z wkładem 68 zł. oraz legitymację firmy „Pingwin".

KRONIKA KRAKOWA

Szajka paserów przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Benedykt Strusiński, robotnik, Franciszek Cichoń, murarz i Henryk Macoła, robotnik.

Strusiński oskarżony jest o to, że od Cichonia i Masoły brał towary tekstylne do przechowania, wiedząc, że są kradznone.

Cichoń i Masoła oskarżeni są o paserstwo.

W wyniku rewizji, jaką u nich przeprowadzono, zakwestionowano towary wartości około 1.500 zł.

Sąd skazał Strusińskiego na 8 miesięcy więzienia, Cichonia na 18 miesięcy więzienia, zaś Masołą na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prokurator dr. Stawarski, powództwo cywilne popierał adw. dr. Ignacy Schwarzbart.

Komornik groził rewolwerem
i okradał swych klientów

Sąd okręgowy w Piotrkowie skazał na 4 lata więzienia b. komornika Jana Popielawskiego za przywłaszczenie sobie około 18 tysięcy złotych z pieniędzy swoich klientów.

W sensacyjnym procesie przesłuchano 120 świadków. Zeznania ich były bardzo niekorzystne dla b. komornika. Wierzyciele musieli po kilkakroć interweniować u naczelnika sądu grodzkiego lub w urzędach ustalać kwoty, jakie wpłynęły na ich rachunek do Popielawskiego.

Zdarzało się również, że bardziej natarczywym wierzycielom Popielawski groził, że ich zastrzeli.

Po wyroku niesumiennego komornika odstawiono natychmiast do więzienia.

Lokatorowi nie wolno zwracać za remont
mieszkania

Sąd najwyższy wydał ostatnio zarządzenie, którym uznał, że zwracanie ustępującemu lokatorowi sum, wyłożonych na remont mieszkania jest niedozwolone.

Pomijając fakt, że w większości wypadków stanowi to ukryte odstępne, tego rodzaju umowa jest niedopuszczalna, ponieważ lokator nie może sobie amortyzować kosztów wyłożonych na urządzenie lokalu, z którego korzystał.

W konkretnym wypadku, — gdzie pewien kontrahent po wpłaceniu pieniędzy za remont i zajęciu mieszkania wystąpił natychmiast przeciw poprzednie mu lokatorowi o zwrot całkowitej sumy, Sąd Najwyższy uznał stanowisko powoda za słuszne i uchylił wyrok sądu apelacyjnego, oddalający pozew.

Sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia i sąd apelacyjny, związany orzeczeniem Sądu Najwyższego, musi sumę pozwu zasądzić.

Ekspertyza daktyloskopijna
podstawą oskarżenia

Przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw mieszkańcom Krakowa Marianowi Strycharskiemu, Andrzejowi Rogali, Józefowi Malcowi i Stanisławowi Wiechciowi, oskarżonym o kradzież.

I tak, oskarżeni w lutym i marcu br. — działając w porozumieniu z sobą — ukradli ze składu braci Leiba i Izaka Kalfusów w Krakowie skóry wartości kilku tysięcy złotych.

Kradzież skór stwierdzili Kalfusowie dnia 11 marca br., przyczym przeprowadzone wówczas oględziny wykazały, że sprawcy dostali się do składu przez dwa okna po odkitowaniu szyb i odpiłowaniu po jednym pręcie krat żelaznej.

Po dokonaniu kradzieży sprawcy wstawili szyby i kraty na miejsce, przy tej robocie jednak zostawili ślady palców, które w wysokim stopniu ułatwiły policji wykrycie złodziei. Otóż w toku dochodzeń przesłuchany został niejaki Antoni Skrzypczyk, który twierdził, że w nocy 10 marca br. widział znanych mu wszystkich czterech oskarżonych koło składu Kalfusów na wozie, naładowanym skórami, a obok okna składu leżała pod murem przewrócona drabinka.

Mając ślady palców na szybie składu Kalfusów — policja krakowska przekazała fotografie tych śladów oraz oryginalne odciski palców podejrzanych o tą kradzież do Centrali Służby Śledczej w Warszawie celem dokonania ekspertyzy daktyloskopijnej. Ekspertyza powyższa wykazała, że znalezione na szybie odciski palców zgodne są z odciskami palców oskarżonego Mariana Strycharskiego.

Ponieważ zaś nie można obecnie odszukać świadka Skrzypaczka, a brak innych świadków kradzieży, przeto główną podstawą oskarżenia jest powyższa ekspertyza daktyloskopijna.

Olbrzymie nadużycia w Żupie Solnej

Sąd krakowski na sesji wyjazdowej w Wieliczcew roku ubiegłym rozpatrywał sensacyjną sprawę nadużyć w Państwowych Zakładach Żupy Solnej w Wieliczce.

Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy Jan Woroń i Jan Lepiarski, którzy dokonali sprzeniewierzeń kwot sięgających kilkanaście tysięcy złotych.

Sąd skazał wówczas Woronia na 3 lata więzienia, Lepiarskiego na 1 rok, umarzając temu ostatniemu połowę kary na podstawie amnestii.

Od niskiego wymiaru kary apelował prokurator, żądając ponownego zbadania ksiąg.

W wyniku tego odbyła się wczoraj ponowna rozprawa apelacyjna, na której biegły księgowy p. Ludwik Bibulski w swoim parrere wykazał nadużycie, które sięga do 25 tysięcy złotych, a dokonane zostało przez skazanych urzędników, którzy prowadzili księgi, będąc równocześnie kasjerami.

Na skutek tych obciążających oświadczeń sąd apelacyjny zatwierdził wyrok co do Woronia w całości z pozbawieniem praw publicznych na 10 lat. Lipiarskiemu sąd uchylił wyrok I. instancji i podwyższył mu karę do 1 roku bez zawieszenia i pozbawił go praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Podobiński, wotowali s. a. dr. Łaba i Gardulski, oskarżał prok. dr. Müller, jako biegły księgowy zeznawał p. Ludwik Bibulski.

DZIŚ PREMIERA „TEMIDA NA PROWINCJI" O. BIELEN'A.

Dziś w sobotę ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego komedia Ottona Bielen'a „Temida na prowincji". Miecz sprawiedliwości na sali sądowej w głębokiej prowincji działa wolniej i łagodniej i pozwala spojrzeć w krzywe zwierciadło, w którym przesuwają się kolejno zwaśnione „strony", świadkowie, sędziowie i obrońcy i paradny pokątny doradca, dokoła którego grupują się zabawne typy lokalne.

Główną rolę przygodnego sądownika gra K. Szubert, jego „elokwentnej" klientki J. Czerchowska - Korecka, a cały światek, kręcący się dokoła sądu: Mrowińska, Rumowicz, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Grudniewski, Kolwas, Kosmyra, Macherski, Opaliński, Turski, Woźnik, Wroński, Żukowski. Sztukę wyreżyserował Wiktor Biegański.

Jutro w niedzielę wieczorem i w poniedziałek „Jaskółka z wieży Mariackiej", świetny wodewil K. Krumłowskiego, w opracowaniu reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Aresztowano Alojzego Cholewę, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 33, za kradzież wiecznego pióra.

Kąsek Jan, lat 26, zamieszkały w Borku Fałęckim, aresztowany został za kradzież żelaznego łóżka na szkodę Heli Bernstein, zamieszkałej przy ul. Miodowej 6. Przy Kęsku znaleziono narzędzia, służące do włamań.

Zatrzymano również Stanisława Piszczka, zamieszkałego przy ul. Kazimierza Wielkiego 31 i Stefana Wiatraka bez miejsca zamieszkania za kradzież garderoby, wartości 156 zł., na szkodę T. Witanowskiego.

POŻAR PRZY UL. B. CIAŁA

W piątek o godz. 9-tej wezwano straż pożarną na ul. Bożego Ciała 15, gdzie w mieszkaniu na I. piętrze zapaliła się ścianka drewniana, odgraniczająca pokój od łazienki.

Jak stwierdzono, ogień powstał od piecyka koksowego, którym malarze wysuszali ściany po malowaniu. Po wyrąbaniu 1 metra kw. ścianki, straż ogień ugasiła.

Z ŻALU PO ŚMIERCI SYNA WYSKOCZYŁA OKNEM

Jak już wczoraj donosiliśmy, popełniła samobójstwo Maria Pilch, lat 33, zamieszkała przy ul. św. Tomasza.

Nie mogąc przeboleć śmierci swego syna, Pilchowa wyskoczyła z okna III piętra.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

U nieszczęśliwej stwierdzono złamanie podstawy czaszki, pęknięcie miednicy i skomplikowane połamanie nóg. Pilchowa nad ranem zmarła.

DZIECKO WYPADŁO Z OKNA KLATKI SCHODOWEJ

W ubiegły czwartek przy ul. Kobierzyńskiej wypadła z okna klatki schodowej na podwórze z wysokości dwóch metrów pięcioletnia Krystyna Skrzyńska, doznając ogólnych obrażeń na całym ciele.

Pogotowie ratunkowe przewiozło dziewczynkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan dziecka nie jest groźny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Na Gródku 9. Telefon 173-01 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE